

GŁOS

POWIATU RADZYŃSKIEGO

DWUTYGODNIK

gospodarczo-samorządowy i społeczno-oświatowy

GEN. ŚMIGŁY-RYDZ WE FRANCJI

Z wojskiem francuskim zetknął się gen. Śmigły-Rydz w polu i na placach rewii, na manewrach i na przeglądach, przy pracy tej armii i podczas jej wypoczynku, obejrzał dokładnie „oceniał okiem wodza jej sprawność, postawę, wyposażenie i możliwości” — że cytujemy słowa ministra wojny p. Edw. Daladier, wypowiedziane podczas śniadania powitalnego, wydanego dla Wodza Naczelnego w drugim dniu jego pobytu w Paryżu.

Armia francuska witała polskiego Wodza Naczelnego całym sercem i z całą szczerością odkryła przed nim wszystko, co posiada. Od pięknych, malowniczych wojsk kolonialnych, poprzez wspinały ekwipunek pancerny aż do najpotężniejszego narzędzia swej osłony: — słynnej linii fortyfikacyjnej Maginot'a.

Z równą szczerością uczuć witał i żegnał gen. Śmigłego-Rydz naród francuski. Poprzez swą prasę od skrajnie prawicowej do najskrajniej lewicowej, poprzez dziesięciotysięczne tłumy, wiwatujące na placach i ulicach Paryża, Strassburga, Nancy, Metz i Reims, poprzez wielogodzinne rozmowy członków rządu francuskiego i najwyższych przedstawicieli sztabu armii lądowej, morskiej i powietrznej — poprzez wszystkie zewnętrzne objawy sympatii i w zaciszu gabinetów ministerialnych pro-

wadzone rozmowy, przebiegała nie fałszowana nuta uznania siły, znaczenia i sytuacji Polski.

Równocześnie zaś — świadomość roli gen. Śmigłego-Rydz w Polsce.

Kto tak, jak my przez osiem długich dni — wczesnym rankiem się zaczynały i późną nocą dobiegały końca — towarzyszył Naczelnemu Wodzowi w jego podróży po Francji, ten z całą szczerością powiedzieć musi, że gen. Śmigły-Rydz podbił serca francuskie i niewiele zresztą czasu na podbój ten zużył.

Sylwetka duchowa Wodza Naczelnego, promieniujący z niej aurytety, poczucie odpowiedzialności i siły, błyskotliwa umysłowość przy widocznej powadze przemyślenia wszystkich problemów politycznych wojskowych i społecznych — oto, co uderza w zetknięciu z gen. Śmigłym-Rydzem. Nie krył nikt z wojskowych i polityków francuskich, że znajduje się pod urokiem postaci polskiego Wodza Naczelnego.

Dlatego ciepło i natężenie uczuciowe przyjęcia gen. Śmigłego-Rydz we Francji z dnia na dzień wzrastało, a nie malało, jak się to często przy wspaniale pomyslnych przyjęciach dyplomatyczno-wojskowych widzi. Dlatego armia i społeczeństwo francuskie coraz szerzej otwierało mu swe serca,

coraz serdeczniej okazywało swe uczucia i dlatego kulminacja temperatury przyjęcia zbiegła się — z chwilą odjazdu... Najlepszy to dowód, najcenniejszy objaw wartości człowieka i obcowania z nim.

Gen. Śmigły-Rydz rozmawiał podczas swego pobytu we Francji z żołnierzami, generałami i pułkownikami, porucznikami i podoficerami, rozmawiał z politykami — parlamentarzystami, z prezydentem Francji, z premierem rządu i ministrami, z artystami, z dziennikarzami. Dla każdego znalazł słowo odpowiednie, przy towarzyskiej pogawędce rozmówca gen. Śmigłego-Rydz odkrywał nagle, że człowiek ten jest poinformowany dokładnie o każdym zagadnieniu, obchodzącym jego chwilowego interlokutora, że umie powiedzieć dokładnie, co myśli o danym zagadnieniu wojskowym, czy politycznym czy o danej gazecie, obrazie, malarzu, rzeźbiarzu, czy o określonym problemie społecznym.

Na najbardziej zblazowanych paryskich „salonnard'ach” urok umysłowości i erudycji Naczelnego Wodza wywierał wrażenie wręcz fantastyczne. Nie popełniamy — opowiadając o tem — niedyskrecji.

Sami o tem mówili, sami pisali, wielokrotnie, po kilka razy dziennie pisali i piszą o tem nadal.

Wolno tedy mówić o pięknej

Sytuacja Związku Mł. Wiejskiej na terenie pow. radzyńskiego

Związek Mł. Wiejskiej to jedna z najstarszych, dobrze znanych organizacji. Przez nią przeszło cały szereg ludzi organizujących i prowadzących dziś kółka rolnicze, koła gospodyń i t. d. W niej skupia się obecnie najbardziej świadoma grupa przodowniczej młodzieży chłopskiej.

Na czele Kół Młodzieży stoi Powiatowy Związek Młodej Wsi, który nadaje kierunek pracy, bacząc pilnie by młodzież wiejska stawała się coraz bardziej świadomą, o wyraźnie zdecydowanym obliczu ideowym i o pozytywnym nastawieniu do państwa. Jednocześnie stara się Związek wychować ludzi prawych, niezdolnych do zakłamywania swego Ja bez względu na konsekwencję, oraz takich

atmosferze, wytworzonej przez wspaniałe powitanie Wodza Naczelnego przez rząd, wojsko, prasę i społeczeństwo francuskie. Ale wolno — i trzeba — mówić też o porywającej atmosferze, jaką rozsiała wokół wizyty gen. Śmigłego-Rydza we Francji jego własna indywidualność.

Niez mordowanie pracował, przy mował defilady, salutował sztandary, wysłuchiwał hymnów, badał godzinami z lornetką przy oku i mapa pod ręką najbardziej skomplikowane manewry nowoczesnej armii, znalazł czas na obejrzenie zabytków i dzieł sztuki — jakżeż go to interesuje!!... — oglądał z napiętą uwagą najnowszy sprzęt motoryzacyjny, pancerny i lotniczy, wysłuchiwał wyjaśnień, rzucał uwagi, krytykował i chwalił, a noce spędzał na konferencjach, omawiał sposoby ożywienia przymierza polsko-francuskiego, przygotowywał dokument, normujący współpracę techniczną i finansową polsko-francuską. Obserwował, wyrabiał sobie sąd — i rozstrzygał...

Personifikował siły życiowe Polski. Takim go widziała Francja.

Nie mogła praca gen. Śmigłego-Rydza pozostać bez rezultatów. Jasne, że rezultaty są.

Wład. Best.

którzy nareszcie zmieniają duszę pańszczyźnianą i potrafią tworzyć nowe wartości kulturalne wśród społeczeństwa wiejskiego.

Do zagadnień oświaty powszechnej odnosi się Związek z całym pietyzmem, ale zdaje sobie sprawę, że narazie pomimo największego wysiłku władz szkolnych systematyczna porządna praca oświatowa nie stała się jeszcze chlebem codziennym każdej dziewczyny i każdego młodzieńca wiejskiego.

Dlaczego tak jest — trudno trafnie odpowiedzieć. Mnie się wydaje, że dzisiejsze zubożenie wsi i częstokroć niedopasowanie zagadnień oświatowych do duszy ludności wiejskiej i istotnych potrzeb środowiska uzasadnia powolne tempo przenikania światła wiedzy pod słomiane strzechy. Wydaje mi się, że wtedy oświata nie będzie obcą dla wsi jak wychowamy kadry przodowników, rekrutujących się z młodzieży wiejskiej, jak wykształcimy ich w szkołach rolniczych, spółdzielczych i uniwersytetach ludowych, jak, innymi słowy mówiąc, przyczynimy się do powstania rodzimej inteligencji chłopskiej-wiejskiej.

Obecna struktura gospodarcza wsi zmieniająca swe oblicze w naszych oczach, charakteryzująca się tem, że z wsi skupionych przekształca się na oddzielne, skomasowane osiedla ludzkie też nasuwa nam — jako organizacji wiejskiej poważny problem do przemyślenia i przebudowy form pracy organizacyjnej.

Konserwatywne, wrogie czynniki kultury i postępu wsi, żerująca na ciemnocie i nieświadomości wielu jeszcze jednostek z pośród społeczeństwa wiejskiego też pobudzają nas do akcji w kierunku zmiany tego przykrego stanu rzeczy.

Pracy przed nami moc a jaka pomoc ze strony starszego, wpływowego społeczeństwa — zobaczymy.

Otóż jak wiem z obserwacji większość społeczeństwa szczegól-

niej wiejskiego z samorządów gminnych i wiejskich to nasi przyjaciele. Solidaryzują się z naszymi ideałami i na wprowadzenie ich w życie, nawet uchwalają pewne sumy monety brzęczącej, ale są i inni z wyższych instancji, to jest z samorządu powiatowego, którzy też nas bardzo solidnie subsydowali, ale zobaczywszy rozmach w pracy i jej rezultaty zapragnęli organizację naszą utracić — nie oficjalnie, bo tego nie wypada robić wobec organizacji posiadającej prawo obywatelstwa, ale tak pod płaszczykiem oszczędności systematycznie robionych od kilku lat. Żeby nie być gołosłowną przytoczę fakt, że w roku 1934-35 mieliśmy w jednej z gmin subsydjum około 200 zł. Chcąc je jaknajlepiej i najtrwalej wykorzystać nie pokusiliśmy się na wynajęcie wzorowej świetlicy jak to zrobili inni i do której dlatego, że była wzorową prawie nikt nie uczęszczał — ale my wysłaliśmy kol. Piotra Sinciaka do uniwersytetu ludowego w Szycach. I co się stało. Nie wiem. Może był nakaz z góry, a może niektóre jednostki w gminie ulewały się, że będzie więcej jeden świadomy chłop — dość, że uchwalonego subsydjum nie otrzymaliśmy. Gdy z ciekawości pytałam na jaki cel zostały te pieniądze zużyte, powiedział mi p. sekretarz, że jest związany tajemnicą służbową i nic mi powiedzieć nie może. Wydaje mi się, że gdyby pieniądze zostały użyte na cel wartościowy społecznie, nie trzeba by aż osłaniać go tajemnicą służbową.

Pomimo wstrętów czynionych nam na terenie wyżej wspomianej gminy ukończył nasz kolega P. Sinciak i St. Woźniak uniwersytet ludowy w Szycach a kol. Sołkówna w Tywońi.

Powiatowy Związek musiał bardzo skrupulatnie oszczędzać na wszystkim byle grosza płynącego z kieszeni podatkowej naszych ojców lekkomyślnie nie wydać. Oszczędzony zaś grosz przeznaczał i przeznacza na akcję kształcenia i wychowywania młodzieży na ró-

żnych kursach. Na ukazywanie u-
mysłom wiejskim nowych dróg i
zaprowadzanie w sercu ludzkim
nowego porządku. Przyszedł wre-
szcie rok 1935-36. W moim rozu-
mieniu najciekawszy i najwartoś-
ciowszy rok w pracy Kół Mł. Wiej-
skiej naszego powiatu. Do Zarzą-
du Powiatowego weszła większość
samej młodzieży, powołując na
swą prezeskę kol. Golcówną Irenę
— dziewczynę wiejską. Nauczyciel-
stwo w dalszym ciągu nie usunę-
ło się od pracy i z dumą spojrze-
ło na fakt, że jego praca wydała
owoc, bo wychowała dzielne, czo-
łowe jednostki, wyrosłe z łona
wsi, mające mir u swoich i umie-
jące już zdecydowanie upomnieć
się o pewne prawa dla wsi.

W tym roku przełomowym w
historji Kół Mł. Wiejskiej, ażeby
zmrozić zapał młodzieży i przeciąć
wiarę młodzieńczą w skuteczność
pracy Młodej Wsi — samorząd
powiatowy, a więc Wydział Powia-
towy z p. Starostą na czele i Ra-
da Powiatowa pozwolili sobie na
bardzo ryzykowny eksperyment.

Jednym zamachem, na wnio-
sek Pana Starosty obcięto nam
całe subsydjum na utrzymanie in-
struktora.

Bez żadnej oficjalnej przyczy-
ny, a w imię tylko oszczędności
upokorzono młodzież wiejską na
całej linii.

Zarząd bronił jak mógł pozy-
cji budżetu, bo zdawał i zdaje so-
bie sprawę, że w okresie kiedy z
kurji biskupiej idą tysiące na Sto-
warzyszenia Młodzieży katolickiej,
tysiące na instruktorów i urzędni-
ków biurowych w Zw. Strzeleckim
i innych organizacjach, to przecież
Kół Młodzieży nie mogą pracy
opierać tylko na czynniku ideo-
wym jak P.P. Nauczycielstwo czy
wybitniejsze jednostki młodzieży
ale, że i im należą się pieniądze
na opłacenie siły fachowej — tem-
bardziej, że u nas praca jest mo-
cno rozbudowana. W upominaniu
się o zwrot subsydjum nie mieli-
śmy i nie mamy skrupułów, bo
integralną częścią budżetu są pie-
niądze ojców naszych — chłopów.

Starania nasze na pierwszym
posiedzeniu budżetowym w lutym
1936 nic nie dały. Wniosek P. Sta-
rosty skwapliwie potwierdził Wy-
dział Powiatowy chociaż i tam

mamy zdawałoby się dość dziel-
nych obrońców sprawy wiejskiej.

Rada Pow. nieświadomiona
również uważała, że nie wypada
przeciwstawiać się temu co P.
Przewodniczący i Wydział Powia-
towy sobie życzą.

W lipcu b. r. nadszedł okres
dysponowania budżetem dodatko-
wym. W tym okresie prezeska
Pow. Związku Mł. Wsi rozmawia-
jąc z p. Starostą jeszcze raz pod-
kreśliła konieczność zwrotu sub-
sydjum a na podsuwane jej pro-
jekty zrezygnowania z dotacji bu-
dżetowych kategorycznie się prze-
ciwstawiła. Tymczasem na zebra-
niu Rady Powiatowej P. Starosta
aczkolwiek nie otrzymał od nas
żądaney rezygnacji — poinformo-
wał zebranych błędnie, że jakoby
Związek nie występował zupełnie
o zwrot subsydjum. Widocznie sy-
tuacja wymagała takiego kroku ze
strony P. Przewodniczącego Wy-
działu i młodzież wiejska po raz
drugi została pominięta.

Trudno! Stało się. Ludność
wiejska zacząwszy od czasów pie-
choty wybranieckiej Bałorego, aż
po dzień dzisiejszy dzielność swą
i pozytywne nastawienie do Pań-
stwa dokumentowała wszędzie.
Zahartowana fizycznie i duchowo,
przyzwyczajona do zniewag i bicia
przez dziedziców i innych dozo-
rców pańszczyźnianych, ma twar-

dy kark a wielokrotnie policzko-
wana często bez zdania racji (wy-
starczy przeczytać historję chło-
pów) nauczyła się znosić upoko-
rzenia, tylko przykro pomyśleć,
że przedstawiciele ludu siedzący
w Wydziale Pow. i Radzie Pow.
na tyle są nieświadomi, że na
wszystko znajdują pieniądze, ale na
swojej wiejskiej organizacji konie-
cznie chcą oszczędzać. Pomyślcie
Szanowni nasi ojcowie, czy aby
sprawiedliwości społecznej czyni-
cie zadość!!! My młodzi, zorgani-
zowani w Związek Młodej Wsi,
mimo obciętego nam subsydjum
nie upadamy na duchu, lecz inten-
sywnie prowadzimy robotę, lepiej
może niż w organizacjach, na które
powiat tysiące łoży.

My na swoich członków liczyć
możemy, dowodem tego są liczne
bardzo zjazdy powiatowe młodzie-
ży, gdy w innych organizacjach
widzi się w 90% ludzi, którzy z tą
robotę młodzieżową nie mieli do-
czynienia w przeszłości, a obecnie
jeżeli są to napewno nie z przy-
wiązania lecz dlatego, że ta orga-
nizacja jest mocno popierana, a
nasza niebardzo.

(Na trzecie auto dla władz
powiatowych znalazło się w bu-
dżecie zł. 10.000, a na subsydjum
dla Związku Młodzieży Wiejskiej
nie było pieniędzy!/? Redakcja.)

M. O.

Do czytelników „G. P. R.”

Redakcja „Głosu Powiatu Ra-
dzyńskiego” ponawia swoją prośbę
w sprawie zebrania następujących
danych z terenu całego Podlasia:

1) Nazwisk i imion zmarłych
lub żyjących artystów ludowych
(rzdźbiarzy, snycerzy kościelnych,
malarzy obrazów ludowych, haf-
ciarek, garncarzy, wyrabiających
ozdobne naczynia i t. p.) znanych
na terenie Podlasia.

2) W wypadku posiadania na-
zwiska jednego, lub kilku z wyżej
wymienionych artystów ludowych
uprasza się dołączyć jeszcze miej-
sce ich zamieszkania, rok urodze-
nia, ewentualnie rok śmierci, bli-
żej określić co wyrabiają, jakie
cechy artystyczne posiadają ich
wyroby, następnie czy były już
gdzieś opisywane lub w jakich
zbiorach były względnie są pomie-

szczone, oraz podać inne wiado-
mości łączące się z charakterem
pracy danego, lub danych artystów.

Dane powyższe prosimy przy-
syłać pod adresem Redakcji „Gło-
su Powiatu Radzyńskiego” — Mię-
dzyrzec k. Łuk., ul. Piłsudskiego 105

Zebranie

Dnia 20 września (w niedzielę)
r.b. odbędzie się zebranie pełnego
Zarządu Oddz. Powiatowego Z.N.P.
w Radzynie w sali szkoły powszech-
nej. Początek zebrania godz. 11 —
I-szy termin, godz. 12 — II-gi.

Ani jednego członka Zarządu
Oddz. Pow. nie może zabraknąć
na tem zebraniu. Wszyscy prezesi
Ognisk również biorą udział w
zebraniu.

Prezes Zarządu
Wiceprezes Zarządu (—) W. JANICKI.
(—) S. TOKARSKI.

O wspólną platformę poczynań

W dniu 18 maja r. b. Związek Naucz. Polsk. (Z. N. P.) i Związek Prac. Samorz. Teryt. (Z. P. S. T.) ustaliły wspólną deklarację ideową, w konsekwencji której, niższe komórki organizacyjne tych związków mają nawiązać bliższy kontakt. Nie przytaczam tutaj przesłanek, którymi kierowano się przy ustalaniu tej deklaracji. Dostatecznie to uczyniono w „Głosie Naucz.” z dn. 31. V. r. b.

Ograniczę się tylko do ogólniejszego rozważenia, czy wskazania wspomnianej deklaracji, mogłyby znaleźć praktyczne ujście na terenie naszego powiatu? Działają tutaj Oddział Pow. Z. N. P. i Oddział Pow. Z. P. S. T. Członkami jednego jest nauczycielstwo, członkami drugiego — pracownicy samorządowi. Nauczyciel i samorządowiec żyją niemal w identycznych warunkach. Pracują w tym samym środowisku, którego zainteresowania, potrzeby, dążenia są im znane. Jednego i drugiego celem jest — podnieść to środowisko. Podnieść je przez szkołę, przez samorząd. Czy zatem nie mamy wspólnych celów? Czy nie stykamy się w wielu punktach? Czy nie powinniśmy odnaleźć tej wspólnej platformy na wielu odcinkach? Wymienię choćby dziedzinę pracy społecznej, która jest podejmowana jedynie bodajże przez nauczyciela i samorządowca. Tutaj jeden ma więcej do powiedzenia w sprawie samej istoty pracy, drugi — w sprawie finansowania. Czy już z tego nie wynika konieczność nawiązania bliższego kontaktu między naszymi związkami?

Idźmy dalej. Nikt nie zaprzeczy, że wyniki pracy nauczyciela na gruncie szkolnym w dużej mierze zależą od ustosunkowania się samorządu do szkoły. Z drugiej strony, szkoła wydatnie wspiera pracę samorządowca, przygotowując mu jednostki, które łatwiej zrozumiały istotę samorządu, łatwiej odnajdą się w samorządzie. Czy zatem nie jest naszym wspólnym celem dobro szkoły i rozwój gminy?

Identyczność celów musi spowodować uzgodnienie dróg wiodących do nich. Bywa jednak ina-

czej. Niekiedy przechodzimy obojętni wobec naszych wspólnych trosk. Niekiedy następują starcia, konflikty, pomijając już nawet sprawy osobiste. Ten i ów ucieka się do władzy o interwencję. Gdyby ten bliski kontakt naszych organizacji był nawiązany, czy tego rodzaju sprawy nie byłyby załatwiane przez nas samych, bez zbędnego obarczania władz?

Wydaje mi się wobec tego, że nic nie stoi na przeszkodzie,

Los bezrobotnej młodzieży nauczycielskiej

Ogłaszane już wielokrotnie rezultaty różnych ankiet wśród bezrobotnych pracowników fizycznych, pisano wiele razy o doli i niedoli małorolnych i bezrobotnych chłopów, opisywano proletaryzację wśród młodych lekarzy, adwokatów, inżynierów. Nie pisano dotychczas o bezrobotnym nauczycielu. O takim, nikomu nieznanym absolwencie seminarjum nauczycielskiego, który przez wiele lat boryka się z nędzą, aby ukończyć studia, a dziś, po otrzymaniu dyplomu, musi powracać do chaty ubogich rodziców, aby w biedzie, upokorzeniu, nieraz rozpacz, czekać latami, aż mu pozwolą uczyć w szkole, chociażby zadarmo. (Wszak karjera nauczyciela zaczyna się dziś od bezpłatnej praktyki!)

Olbrzymia większość absolwentów i absolwentek kształcenia nauczycieli, to dzieci wsi. Garnęli się do szkolnictwa, gdy pragnęli pracować nad kulturalnym i społecznym dzwignięciem własnego środowiska.

Ukończenie szkół nie przychodziło im łatwo.

Redakcja „Głos Młodych Nauczycieli” otrzymuje dziesiątki listów z najrozmaitszych części kraju. Listy te stanowią pierwszorzędną dokument społeczną: pisane przez bezrobotnych kandydatów i kandydatki do zawodu nauczycielskiego malują ciężki los tych ludzi, których przez lata podtrzymywała w ciężkiej walce życiowej nadzieja, że kiedyś będą mogli oświecić młodzież chłopską i robotniczą, szerzyć kulturę i świadomość obywatelską wśród tych klas społecznych, z jakich sami wyszli.

by wspomniana na początku deklaracja ideowa Z. N. P. i Z. P. S. T. — znalazła praktyczny odpowiednik na terenie naszego powiatu. Na tem zyskałaby gromada, szkoła, gmina, no i my sami też.

Jeśli ktoś nie widzi w tym żadnych realnych potrzeb, albo przewiduje jakieś trudności, niech je głośno wypowie.

Może tę sprawę poruszyłem zbyt ogólnikowo, ale środki i formy współpracy, zostałyby omówione na jakiejś wspólnej konferencji.

Józef Szwed.

Listy szczere i bolesne. Bolesne dla tych, którzy je pisali i dla nas wszystkich, gdy pomyślimy ile wiedzy, zdolności i młodzieńczego zapału marnuje się dziś w Polsce, gdy tak wiele pilnej pracy mamy przed sobą.

Los bezrobotnego nauczyciela jest tem cięższy, że nędzy materialnej towarzyszy głębokie cierpienie moralne człowieka, który w swej pracy zawodowej widzi nie tylko sposób zarobkowania, lecz również możliwość wielkiej służby Państwu i społeczeństwu.

„Ciężka jest dola człowieka, pozbawionego pracy — skarży się bezrobotny nauczyciel. Odczuwam bezmierne osamotnienie. Nie możemy się zmieścić w liczbie prawdziwych obywateli. Czyż mamy swoje sny o chlebie opierać na złudnej protekcji?”

Jest ich osiemnaście tysięcy. Młodych mężczyzn, młodych dziewcząt. Posiadają fachowe wykształcenie, chęć do pracy, wiarę w siebie, ukochanie idei i największy skarb — młodość. Ochotnicy — żołnierze na wielką wojnę z ciemnotą milionów ludzi. Pragną uczyć i wychowywać przyszłych obywateli silnej i szczęśliwej Polski.

Z ust Naczelnego Wodza padł apel do Narodu, wzywający do zbiorowego wysiłku w imię potęgi Państwa. Jakgdyby odpowiedź brzmi ten list bezrobotnego nauczyciela — syna chłopskiego:

„My chcemy pracy! Pracy! My chcemy czuć się członkami społeczeństwa, chcemy mu dać wszystko z siebie! My, kilkunastotysięczna armia bezrobotnych nauczycieli meldujemy się do wielkiego warsztatu pracy oświatowej!”

(C. P. C.)

Zawieszenie inspektora szkolnego

po samobójstwie pary nauczycieli

W związku z popełnionym w dniu 12 b. m. w Krakowie samobójstwem małżonków Wijalów, nauczycieli szkół powszechnych, spowodowanym wyznaczeniem im stanowisk nauczycielskich w odległych od siebie miejscowościach, z ramienia ministerstwa oświaty przybył do Krakowa, celem przeprowadzenia dochodzeń na miejscu wiceminister Jerzy Ferek—Bleszyński.

Jak nam donosi nasz korespondent krakowski, wczoraj Kuratorium okręgu szkolnego w Krakowie wydało komunikat oświadczając, że wicemin. Bleszyński zawiesił wczoraj w urzędowaniu inspektora szkolnego obwodu koneckiego, p. Figla oraz polecił wdrożyć przeciw niemu postępowanie dyscyplinarne z powodu niewłaściwego postępowania, którego wynikiem było samobójstwo dwojga podwładnych nauczycieli.

* * *

On był nauczycielem w jednej z wsi powiatu opoczyńskiego, ona nauczycielką we wsi sąsiedniej. Prosili o przeniesienie do jednej miejscowości. W odpowiedzi na to, dano im „przydział” w dwu odległych miejscowościach, porozdzielano małżonków, by zupełnie stracili ze sobą kontakt...

Bezmyślność czy złośliwość jakiejś zbiurokratyzowanej duszy? Obojętne... Jakikolwiek motyw przyświecał takiemu zarządzeniu — było ono złe, głupie, nieludzkie.

Opłaciły je życiem dwie pozytywne, potrzebne społeczeństwu jednostki.

Niechby z tych strasznych skutków bezprzykładności czy złośliwości biurokratycznej choć popłynęła nauka dla wszystkich przy biurkach urzędowych: funkcjonariusz państwowy ma jak każdy inny prawo do własnego życia i prawa tego nie wolno deptać, ni szukanami zatruwać tej odrobiny szczęścia osobistego, które każdy chce jaknajlepiej wyzyskać.

Bo zaprawdę sprawności u-

Do Matki

Matko moja utrudzona, Matko moja miła!
Z Twem imieniem widzę obraz, gdyżesz mnie pieściła!
Gdy z Twej piersi ssałem żywność, miłość Twą, nadzieję,
Że gdy młodych lat już dojdę, Wolność zawidnieję!

Czuła sercem, sercem mądra, Matko nieuczona!
— Tyś mnie pierwsza stu tajemnic odkryła zasłony,
Gdyś mnie pierwsza słów mi drogich polskich nauczała!
— Najtroskliwsza i oddana mi w swej pracy, siłach.

— To znów radość była wielka! — — Dom obiegła fama,
Żem ja pierwszy raz do Ciebie wołał: — Mamo! — Mamo!...
I wśród skromnych tych ścian Twoich cudna ta godzina
Mówiła Ci: — życie piękne — miłość i — rodzina.

Przed posłuchem wrogim, groźnym, szeptałaś mi ukradkiem
O tej chwale dawnych przodków, — zwycięstwach, i — upadku...
O unitów strasznych dziejach, o leśnych ich ołtarzach,
I, — że jako polski żołnierz stanę już na straży!

Szał, huk wojny mi wytrącił dzieciństwa zabawy!...
— Oczom dziecka kazał patrzeć na straszne widowiska!...
Lecz wśród płaczu, jęków, głodu, szaleństw i obawy,
Echo niosło wielkie hasło: — będzie Polska! — Polska!

I Ta przysłała! — — I powiała orłowym sztandarem!
— Swym ciężarem trudów błogich na wszystkie spadła bary!
— Tym... zawodna, co byt śnili o złotych mirażach...
— Tym szczęśliwa, co przyjęli rzeczywistość w darze!

Dziś młodzieńcem już przed Tobą stoję, Matko moja!
— Prosząc, znów mnie naucz mówić proste z serca słowa,
Jak Ty mówisz! — i błogosław! — by szły w izb podwoje!
— By ruszyły triumfalnie na wszystkich serc obłowę! — —

Fr. Wasilewski.

K O M U N I K A T

Wobec ukazania się w prasie wiadomości o akcji zimowej pomocy doraźnej dla bezrobotnych Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Lublinie komunikuje, że wiadomości co do norm i sposobu samej pomocy są nieścisłe i przedwczesne. Przedewszystkiem projektowane jest zatrudnienie urzędowania to wcale nie stoi na przeszkodzie. Wręcz przeciwnie: zadowolony i szczęśliwy w swym życiu osobistym człowiek urzęduje o wiele lepiej!

„Express Poranny” № 258,
z dn. 15 września 1936 r.

bezrobotnych na organizowanych w tym celu doraźnych robotach publicznych. Zasięg tych robót, stan zatrudnienia i wysokość wynagrodzenia zatrudnionych na nich robotników zależny będzie od sum jakimi będzie rozporządzać Pan Wojewoda z kredytów Funduszu Pracy. Ponieważ dotychczas sumy te nie są jeszcze ustalone, wobec tego wszelkie wiadomości o rozmiarach i sposobie akcji zimowej pomocy bezrobotnym są przedwczesne.

Wyjaśnienie

Prasa miejscowa w ostatnich dniach zamieściła komunikaty oświetlające sytuację gospodarczą i nastroje na terenie powiatu zamojskiego. Sytuację tę ocenia się naogół jako pomyślną, przy czym wyszczególnione są źródła, z których czerpane były środki na takie właśnie ukształtowanie sytuacji i nastrojów zamojszczyzny.

Niestety komunikaty te wymagają pewnego uzupełnienia, gdyż całkowicie pomijają udział Funduszu Pracy w gospodarzem podniesieniu i kształtowaniu nastrojów społecznych powiatu zamojskiego — a udział ten nie był bez znaczenia. Sumy udzielonych przez fundusz Pracy w 1936 roku kredytów czy subwencji dla m. Zamościa i powiatu zamojskiego wynoszą w sumie zł. 123.750,— na co się złożyło:

a) pożyczka dla m. Zamościa w kwocie zł. 68.750.— na budowę kanalizacji;

b) dotacja dla m. Zamościa zł. 20.000.— na roboty ziemne i budowę ulic;

c) dotacja dla m. Szczepczyzna zł. 5.000.— na budowę ulic;

d) dotacja dla Wydziału Powiatowego w Zamościu zł. 30.000 na roboty drogowe, ziemne, budowę pływalni, boiska i regulacyjne.

Nie bez znaczenia na kształtowanie się nastrojów, zwłaszcza wśród bezrobotnych m. Zamościa i powiatu zamojskiego wpłynęło znaczne ograniczenie kierowania na roboty publiczne bezrobotnych z innych ośrodków województwa, co w latach ubiegłych było stosowane na szeroką skalę — głównie z m. Lublina.

Jak z powyższego wynika rola Funduszu Pracy w kształtowaniu tak pomyślnej sytuacji na terenie zamojszczyzny była duża.

Pijaństwo w świecie mrówek

Mrówki stawia się zwykle ludziom jako przykład i wzór wszelkich cnót i zalet życia zbiorowego. A jednak mają i one wady. Spotyka się wśród nich nieraz silnie zakorzeniony nałóg pijaństwa. Zdarza się to w czasie, gdy w gościnę do nich zawita w osobie pewnego chrząszcza gość, z którego gruczołów sączy się ciecz, działająca jak narkotyk, jest ona czemś w rodzaju wódki dla mrówek. Gościa takiego mrówki pieczołowicie strzegą i dogadzają mu we wszystkim, byleby tylko móc upajać się narkotykiem, jakiego im dostarcza. W czasie takich odwiedzin najpracowitsze robotnice zaniedbują swe obowiązki, przestają wyprawiać się po pożywienie dla całego państwa, przestają troszczyć się o larwy, tylko piją i upijają się.

Tymczasem gość tak mile widziany nie próżnuje, lecz składa

swe jaja w mrowisku. Z jaj tych lęgną się żarłoczne gąsieniczki, które ze szczególnym upodobaniem zjadają larwy i poczwarki mrówek (t. zw. mrówcze jaja). Gdy mrówki ochłoną z odurzenia wywołanego obecnością „żywej propinacji” znajdują swe państwo w stanie ruiny. Tak więc i w świecie mrówek pijaństwo wywołuje zgubne skutki. (C. P. C.)

Zabawny figiel polskiego krawca

Zabawnego figla z patrijotycznych pobudek spletał byłemu władcy Niemiec Wilhelmowi II. polski krawiec, Leszczyński. Pracując w firmie, która robiła mundury dla sztabu, a nawet dla samego cesarza, uszył dla Wilhelma osiem ubrań i w każdym z nich na podszewce umieścił napis: „Jeszcze Polska nie zginęła”, albo „Boże zbaw Polskę”! Noszone przez Wilhelma na piersiach słowa sprawdziły się.

Ile jest pism w Polsce

Obecnie ukazuje się w Polsce około 2100 wszelkiego rodzaju pism codziennych i czasopism w tej liczbie znajdują się i wydawnictwa obcojęzyczne, które wychodzą w ogólnej liczbie około 300.

Poza granicami kraju wychodzi ogółem 161 pism w języku polskim, z czego m. i. 101 w Ameryce, 10 w Niemczech, 13 we Francji i t. d.

Powyższe ciekawe dane zaczerpnęliśmy z nadesłanego nam ostatniego „Spisu Gazet i Czasopism R. P.”, wydawanego przez znane Biuro ogłoszeń Teofila Pietraszka w Warszawie.

Pierwsze wydanie tego „Spisu” ukazało się w r. 1922 i było

pierwszem tego rodzaju wydawnictwem w Polsce.

Spis podzielony jest na sześć części, a mianowicie: 1) wykaz gazet i czasopism w alfabetycznym porządku miast, 2) wykaz w alfabetycznym porządku nazw, 3) wykaz prasy codziennej i pism urzędowych w alfabetycznym porządku miast, 4) wykaz pism fachowych i spec., 5) wykaz prasy obcojęzycznej w Polsce, 6) wykaz prasy polskiej zagranicą. Podział ten czyni przegląd prasy szczegółowym i przejrzystym.

Spis uzupełniony jest związanym Poradnikiem Reklamowym, który zawiera niezbędne wiadomości dla celowej reklamy.

Prenumerata roczna 3 zł., półroczna 1.50 zł.,

Konto czekowe P.K.O. 64.973.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetry jednoszpaltowy na stronie I ej gr. 20, na str. 2—5 gr. 15, na str. 6-ej gr. 10. Drobne 10 gr. od wyrazu, najmniej 1 zł. Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach.

Rękopisów nie zwraca się.

Adres Redakcji i Administracji: Międzyrzec, ul. Piłsudskiego 105.

Redaktor naczelny: **Wacław Janicki.**

Redaktor odpowiedzialny: **A. Krasnodębski.**

Wydawca: Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Międzyrzecu.

Druk „RADJO” w Międzyrzecu.